

TEATR ZAMIAST ŚMIECIAREK



**SYLWIA
CHUTNIK**

PISARKA I DZIAŁACZKA
SPOŁECZNA

• Otworzyli! Uff! Po latach perturbacji, przepychanek i obietnic wreszcie jest: prawdziwa widownia, scena i foyer. Mało tego: zdążyli ze wszystkim, tak jak obiecali, do połowy kwietnia. Zamiast smrodzących śmieciarek przemieszczają się teraz po Madalińskiego zaciekawieni ludzie i podziwiają odremontowaną halę byłego garażu miejskiego.

Walka Nowego Teatru o swoje miejsce na mapie Warszawy przypomina mi walkę o niezależność. Usytuowanie się pomiędzy obowiązującym systemem a swobodą artystyczną. Gdzie jedną ręką trzeba napisać wniosek o dofinansowanie, a drugą - wyreżyserować spektakl. Na pozór dwa oddzielne światy spotykają się w in-

JACEK MARCZEWSKI



Siedziba Nowego Teatru przy ul. Madalińskiego

stytucji kultury koczującej od kilku lat na starym śmietniku. I nie jest to w wypadku teatru przenośnia.

Moi sąsiedzi z drugiej strony ulicy utknęli na kilka lat w heterotopii. Dziwnym miejscu - niemiejscu, gdzie z jednej strony zarówno teren, jak i budynek do nich należały, ale z drugiej - ciągle byli na walizkach. Tym-

czasowe krzesła, regały na chwilę. Próbowali pracować w tych warunkach, ale wszystko to było do tej pory zawieszane między kombinowaniem a pracą. Mimo wszystko dyrektor Krzysztof Warlikowski reżyserował spektakle, o których dyskutowano również poza granicami kraju. Budował zespół, który był w stanie pra-

cować w warunkach szkolnego teatryku. Teraz dumni aktorzy oprowadzali w ostatni weekend po garderobach i salach prób. Wreszcie wszystko jest na swoim miejscu, można skupić się na graniu.

Dotychczasową batalię o siedzibę Nowego Teatru rozpatruję również jako batalię o tożsamość. Początkowo krnąbrną i bezkompromisową. Poszukującą i wielotorową. Później, wraz z możliwością uzyskania stałej siedziby, może bardziej nastawioną na długoletni proces budowania siebie w kontekście: okolicy, miasta, potrzeby zmiany.

Bo co to znaczy, że tworzy się nowe miejsce artystyczne w starej dzielnicy? Ze się remontuje gmach z 1927 roku i wrzuca w nowe znaczenia? Jak można odczytać teatr na miejscu Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania? Ze oto śmietnik historii zamienia się wreszcie w czasy współczesne? A może współczesność, „nowość” korzystają z przeszłości, wy-

dłubując jej poszczególne wątki i postaci, niczym wrona wydziobuje odpadki z kosza?

Podobało mi się, że teatr postanowił zaprosić na parapetówkę. Mam nadzieję, że będzie to dobry obyczaj, który na stałe zagości na warszawskich salonach. Bo to nie jest tak, że Marsjanie przysyłają nam nowy obiekt kultury: on musi od razu połączyć się z otoczeniem. Zapuścić korzenie, zawiązać znajomości i zależności. Zrośnięcie się architektury i współbywanie to sprawdzian dla miejsc, które chcą działać z mieszkańcami, a nie tylko ich zabawiać. Sąsiedzi chyba zaakceptowali nowe centrum kultury. Podobno zasadzili drzewka na okolicznym trawniku jako prezent. Magdalena Cielecka, która oprowadzała nas w sobotnie popołudnie po obiekcie, zakończyła spacer słowami: „Mam nadzieję, że jest to początek pięknej przyjaźni”. Ja również. I jako sąsiadka trzymam za Ciebie, teatrze, kciuki! ●